KURJER ZAGŁĘBIA

Dziennik bezpartyjny polityczno-społeczno-literacki. Wychodzi codziennie w godzinach rannych z wyjątkiem dni poświątecznych.

PRZEDPŁATA „Kurjer Zagłębia" kosztuje w Sosnowcu z odnoszeniem rocznie mk. 2400, półrocznie 1200 kwartalnie mk. 600, — miesięcznie mk 200. pocztą mk. 250. — Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

OGŁOSZENIA. Za wiersz nonparelowy na 1 stronie Mk 60, na 3 str. Mk. 50, na 4 str. Mk. 35. Nadesłane wiersz garmontowy Mk. 75. Drobne za wyraz Mk. 10, najmniej Mk. 100. Dla zagran. 100% drożej. Każda podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Adres Redakcji i Administracji: SOSNOWIEC, ulica Dębińska Nr 1.

Adres dla depesz: „KURJER" — SOSNOWIEC

Administracja otwarta od 9 rano bez przerwy do g. 7 wiecz. W niedzielę i święta od 8 do 10 r.

W sprawach redakcyjnych redaktor przyjmuje interesantów tylko od 12 w poł. do 2 po poł.

PRENUMERATĘ i OGŁOSZENIA przyjmuje Kantory własne oraz Księgarnie w Zagłębiu Tow. Akc. „Reklama Polska" w Warszawie i wszystkie Biura ogłoszeń w kraju i zagranicą.

Cena pojedyńczego egzemplarza mk. 15. (Na G. Śląsku 30 fen.) SOSNOWIEC, czwartek dnia 9 marca 1922 roku. Nr. 56. Rok XVI.

O losy emerytów.

Rząd nasz i Sejm w odrodzonej niepodległej Rzplitej., mają wiele spraw palących i niecierpiących zwłoki do załatwienia.

Jedną z takich dotychczas najbardziej zaniedbywanych jest sprawa zapewnienia znośnego bytu emerytom, inwalidom oraz wdowom i sierotom po poległych w obronie kraju i zmarłych w służbie państwowej wojskowych i urzędnikach. Życie tych ludzi i ich rodzin to częstokroć istna męka, to powolne konanie z niedostatku i głodu, bo wszystkiego sobie odmawiać muszą. Ludzie, którzy w cichej pracy lub walkach sterali swe zdrowie i życie służąc uczciwie i wiernie społeczeństwu, dziś stali się dlań jakimś gratem nieużytecznym, zawadą wprost, wyrzucani są za nawias życia społecznego, a ich stanowiska zajmują młodsi, urągając im często (choć może równych im kwalifikacji nie posiadają) Przykre to i bardzo smutne, lecz tak jest na porządku dziennym.

Zapomniani przez rząd Sejm i społeczeństwo, które nie czynią nic albo mało czynią dla poprawy losu tych upośledzonych ludzi, ofiary, naszego niedbalstwa choć umrzeć nie mogą, ale też i żyć im się należycie nie pozwala, traktując ich po macoszemu.

A oni żyć muszą. Ale z czego?... Któż się o to troszczy? Śmiech doprawdy gorzki chwyta, gdy się weźmie do ręki rozp. wykonawcze Rady Ministrów z 10 lutego 1921 w przedmiocie wykonania ustawy emerytalnej obowiązującej w Polsce od 1 paźdz. z. r. Rozporządzeniem tym i ustawą emerytalną zmieniono, podnosząc bardzo nieznacznie ich pobory.

I tak emeryci, którzy wysłużyli 10 lat w IX stopniu służbowym mają zaledwie taką pensję, że z rodziną małą lub samotni mogą wyżyć za nią najwyżej 3 dni przy obecnych stosunkach i drożyźnie. Z każdym dniem rosnącej, a już obecnie na przednówku sięgającej swego zaniku. W samej tylko Małopolsce jest emerytów blisko 40.000 w Kongresówce około 58 000 i w Wielkopolsce też z górą 30,000 ś. p. Austrja postępowała tendencyjnie i lekkomyślnie, a właściwie planowo pensjonując specjalnie polaków w wieku 35 — 40 lat ludzi pełnych sił i zapału do pracy.

— Ale, żeby tylko to! Były liczne wypadki w sądownictwie, gdzie prezesami, oraz zwierzchnikami byli rusini, którzy tendencyjnie usuwali polaków, obsadzając placówki żydami i ukraińcami wystawiali złe świadectwa i kwalifikacje wydalonym polakom, na które zważa obecny rząd polski nie biorąc pod uwagę ich zdolności i zasług. A szkoda! Tacy ludzie pełni jeszcze sił mogliby nie oglądając się na emerytury, pracować z dużym pożytkiem dla Państwa. A w Kongresówce i Wielkopolsce czyż inaczej było?

Tłómaczenie się naszego Rządu, że nie posiada na to odpowiednich funduszów jest prostym wykrętem wobec emerytów.

Oni wiedzą dobrze, że fundusze te, zostały przez nasz skarb przejęte od mocarstw zaborczych (z samej Austrji otrzymano 60 miljardów koron a wypłaca się tylko, jakby na kpiny odsetki. — Nad sprawą tą Rząd i Sejm, nie może przejść do porządku dziennego; musi być wydana ustawa, regulująca tak fatalne położenie emerytów nie wolno parodjować ich słusznych żądań, gdyż chodzi tu o życie i byt tysięcy rodzin.

Czyż możemy się spodziewać, aby obecni urzędnicy spełniali należycie swe obowiązki, jeżeli się weźmie pod uwagę, że mało albo wcale nic nie zrobiono, dla zabezpieczenia ich starości i bytu, po wysłużeniu swoich lat.

Trudno wymagać, by urzędnik zajmował się wyłącznie swoją pracą, która nawet obecnie nie daje mu dostatecznego utrzymania i nie możemy się znowuż tak dziwić i potępiać jeżeli popełnia nie raz czyny niezgodne z uczciwością.

Winno temu wszystkiemu lekceważenie ich potrzeb i doli obecnych emerytów. —

Czas już najwyższy naprawić zło i Rząd musi na reszcie wejrzeć w stosunki emerytów i ich rodzin, inaczej nie możemy spać spokojnie póki głodni i w chłodzie zamierają emeryci.

Czas! czas! najwyższy!

St. K.

Rzemiosło w Polsce.

Sprawy rzemiosła polskiego są zaniedbane i przez opinję publiczną i przez nasze czynniki rządzące. Ponieważ u nas światopogląd socjalistyczny jest jeszcze ciągle panujący i bankrutujące po kolei w każdej dziedzinie, powoli ustępuje w życiu inicjatywie prywatnej przeto i dla rzemiosła, gdzie pierwiastek indywidualny, inicjatywa osobista, zdolność twórcza, wybija się na plan naczelny — mało jest niestety, zrozumienia.

Sfery rzemieślnicze żywo omawiają obecnie niesłychanie dla nich aktualną sprawę: opracowany przez ministerjum przemysłu i handlu projekt ustawy przemysłowej, a są nim bardzo zaniepokojone, jako że projekt pod jeden strychulec podciąga rozmaite zjawiska, dalekie od rzemiosła. Zabija też wskutek tego indywidualizm, cechujący przedewszystkiem twórczość rzemieślniczą.

Ostatnie posiedzenie rady rzemieślniczej, pisze: „Gazeta Poznańska" zwołane przez ministerjum przemysłu i handlu, było temu właśnie zagadnieniu przedewszystkiem poświęcone. Najobszerniej wypowiedział się i najgruntowniej rzecz ujął pos. Jan Rudnicki, który sprecyzował zarzuty, podnoszone przez instytucje rzemieślnicze przeciwko projektowi.

Największe niedomaganie ustawy tkwi w ujednostajnieniu rozmaitych gałęzi i pociągnięciu wszystkiego pod jeden strychulec. Nie daje projekt żadnego rozgraniczenia pomiędzy przemysłem i handlem, nie daje też ujęcia istoty samego rzemiosła.

Rozdział V-ty o cechach, związkach cechowych, izbach rzemieślniczych, zupełnie niezawiera definicji tego, czem jest rzemiosło, ale zawiera wyszczególnienia zawodów.

Dyplom uzdolnienia jest warunkiem obrony przed wszelką fuszerką, podczas gdy nieuwzględnienie w ustawie warunków rozwojowych rzemiosło wprowadzić może niepożądane zgoła zawody do kategorji przemysłowców.

Wielkim szkopułem jest kwestja samych cechów. W Kongresówce statut cechów istniejący jeszcze od namiestnikostwa Zajączka, a opracowany przez Stanisława Staszica wprowadza wolność pracy, zastrzega wszakże, aby nienależący do cechów mieli koncesje. Ustawa zaś chce narzucić przymusową przynależność do cechów. To Kongresówka uważa za niemożliwe do przyjęcia ze względu na konieczność obrony przed żywiołem żydowskim.

Wreszcie konieczne jest utrzymanie odpowiedniego stopnia kwalifikacji rzemieślników, co np. w zawodzie budowlanym jest niesłychanie ważne.

Przedstawiciele Małopolski lubo wypowiadali się za przymusem cechów, traktowali jednak cały projekt bardzo krytycznie jako doktrynerski i oderwany od życia. Przedstawiciele byłej dzielnicy pruskiej oświadczali się za czasową obowiązkowością cechów, a delegat grudziądzki przedłożył rządowi memorjał rzemieślników pomorskich.

Jedyny uczestnik obrad z ramienia żydów reprezentant centralnej rady rzemieślniczej, żydowskiej, inż. Bogaty zajął stanowisko również przeciwne cechom przymusowym i dodawała, iż rzemiosło i drobny przemysł są niemożliwe do rozdzielenia.

P. Kornaszewski żądał wolności cechów i domagał się autonomji izb rzemieślniczych Inż. Hauszyld zapowiedział, iż projekt ustawy ma być projektem ramowym i zapewniał, że polityka rządu pójdzie po linji wzmacniania organizacji cechów.

Należy nakoniec podkreślić, że najpoważniejsza w Polsce organizacja: Centralne tow. rzemieślnicze sprecyzowało wolę stowarzyszeń rzemieślniczych w tezach następujących:

1) Ustawodawstwo rzemieślnicze winno być ujęte w dział specjalny i tem wyodrębnione od ustawodawstwa obowiązującego inne gałęzie przemysłu, handlu i innych procederów.

2) Prawo o rzemiosłach winno określać, które zawody i jakie pracownie mają charakter rzemieślniczy, w odróżnieniu od procederów przemysłowych, handlowych i innych.

3) Ustawa o rzemiosłach winna być oparta na ustroju cechowym jako jedynie dającym gwarancje:

a) wyszkolenia praktycznego młodzieży w danym zawodzie przez stopniowanie ucznia czeladnika i majstra;

b) podniesienia kultury rzemiosła przez zespolenie wykwalifikowanych rzemieślników;

c) obrony do nadużyć w produkcji i obniżania jego poziomu.

4) Cechy winny mieć charakter wolnych organizacji, dający swym członkom, wykwalifikowanym rzemieślnikom, prawa:

a) korzystania ze specjalnych godeł i odznak.

b) kształcenie młodzieży rzemieślniczej.

c) kwalifikowania na czeladników i majstrów.

d) wybierania i wybieralności do odnośnych władz nadzorczych i organizacji reprezentacyjnych.

5) Prawo prowadzenia zakładu rzemieślniczego winno być udzielane na zasadzie:

a) kwalifikacji zawodowej, opartej na wykształceniu praktycznem lub świadectwie szkoły specjalnej; ocena kwalifikacji należy do cechów z apelacją do Izby rzemieślniczej.

b) koncesji udzielonej przez odnośne władze na zasadzie specjalnych przepisów.

6) Wolność cechów przewiduje: dobrowolną przynależność do cechów i możność tworzenia samodzielnych organizacji rzemieślniczych żydowskich pod nazwą „Stowarzyszenie rzemieślnicze wyznania mojżeszowego.

7) W ustawie o rzemiosłach winny być określone wzajemne prawa, obowiązki i stosunek pomiędzy majstrem, czeladnikiem i uczniem.

8) Mistrzowie i czeladnicy mają oddzielne organizacje cechowe, samorządne, pozostające we wzajemnym kontakcie dla załatwienia wspólnych spraw.

9) W czynnościach władz nadzorczych konieczny jest udział delegacji cechowych jako czynników społecznych:

a) w nadzorze nad czynnościami cechów.

b) w komisjach orzekających o udzielaniu pozwoleń na zakłady rzemieślnicze.

c) w urzędzie przemysłowym powiatowym.

Żywimy nadzieję, że podania te zostaną uwzględnione.

TELEGRAMY.

Dyscyzja posłów wileńskich.

WARSZAWA. Po długich debatach zebranych w Warszawie posłów wileńskich, we wtorek wieczorem postanowiono, aby powrócić do Wilna a w Warszawie pozostała tylko delegacja w nadziei, że rząd będzie szybko utworzony i dojdzie do podpisania Aktu złączenia.

Gabinet pozaparlamentarny.

WARSZAWA. Przez całe wczorajsze popołudnie obradowały kluby, zastanawiając się nad sposobami załatwienia kryzysu i stworzenia takiej sytuacji przy której można byłoby najłatwiej i najszybciej zakończyć przesilenie. Obrady także będą trwały i dziś przez godziny ranne.

Z dotychczas dyskutowanych projektów tworzenia nowego rządu zdaje się żaden nie ma szans powodzenia. Na dzisiejszym konwencie będą więc rzucane projekty gabinetu to centro prawego, lub centrowego, to znów centrowo-lewicowego, ale żadna z tych koncepcji nie ma szans powodzenia. Pod tym względem panuje bowiem opinja w Sejmie, że są to kombinacje, które w obecnym Sejmie już zbankrutowały. Nie będzie tedy dla nikogo niespodzianką, jeżeli pod koniec dnia dzisiejszego, po wyczerpaniu prób różnych koalicji parlamentarnych, konwent powróci do koncepcji gabinetu pozaparlamentarnego.

P. Ponikowski znów ma ratować sytuację.

WARSZAWA. (wł.) Tak, jak to przewidywaliśmy, do utworzenia gabinetu parlamentarnego, opartego na większości klubów sejmowych nie doszło. Trudność utworzenia polega na rozbieżności poglądów zarówno w sprawie wileńskiej jako też i co do zasadniczej linji wytycznej polityki rządu wogóle.

Obrady wtorkowe konwentu seniorów sprowadziły się do decyzji powierzenia misji utworzenia gabinetu p. Ponikowskiemu. O gabinecie koalicyjnym mowy być nie może. Jako ostateczna ewentualność przewidywany jest... *gabinet wojskowy* (a więc dyktatura?! — red). Sądzić należy że p. Ponikowski jeszcze raz uratuje sytuację, wytworzoną przez nasze „miłe" i kłócące się partje, nie umiejące jednak produktywnie pracować... Wówczas jednak wszelkie zakusy wichrzycielskie przeciw rządowe potępić opinia będzie musiała z całą bezwzględnością..

W Kownie z powodu incydentu wileńskiego.

RYGA. (Polpr.) Korespondent L. T. A. donosi, że w Kownie incydent z podpisaniem aktu przyłączenia Wileńszczyzny spowodował wielką radość. Dzienniki podały wiadomość o i n c y d e n c i e olbrzymiemi czcionkami. Natychmiast po otrzymaniu wiadomości przez ministerstwo spraw zagranicznych, odbyło się posiedzenie rady ministrów, po której zostały wysłane szyfrowane depesze do wszystkich przedstawicieli dyplomatycznych litewskich za granicą.

Przed wydaniem Górnego Śląska Polsce i Niemcom.

OPOLE, (P A T.) Plan opracowany przez komisję międzysojuszniczą w sprawie wycofania wojsk koalicyjnych z Górnego Slaska i oddania terenów rządowi polskiemu i niemieckiemu, został ostatecznie wygotowany i przedłożony Radzie Najwyższej. Rada Najwyższa wysłucha szefa sztabu generalnego komisji międzysojuszniczej, który przybył do Paryża i po zatwierdzeniu planu doręczy go rządom polskiemu i niemieckiemu.

Na polskim Śląsku Cieszyńskim coraz mniej obcych.

KRAKÓW. „Głos ludu śląskiego stwierdza na podstawie wyników ostatniego spisu ludności, że ilość ludności niepolskiej na polskim obszarze Śląska Cieszyńskiego zmniejszyła się stosunkowo do czasów przedwojennych. W powiecie cieszyńskim spadła ona w porównaniu ze spisem ludności z r. 1910 z 19,1 proc. na 10,8 proc. a w bialskim z 28,1 proc. na 21,1 proc.

Wielkopolska rozpoczyna ruch budowlany.

POZNAŃ. Dla zapobieżenia bezrobociu projektuje się tutaj podjęcie w najbliższym czasie budowy domów dla urzędników i gmachów państwowych przyczem ma otrzymać zajęcie około 40,000 tysięcy robotników. Również podobne budowy mają być zainicjowane w Toruniu.

Przyjazd delegatów polskich do Belgradu.

BELGRAD, (AW.) W niedzielę przybyli do Belgradu delagaci polscy na konferencję państw małej ententy. Delegatów polskich powitało poselstwo polskie oraz przedstawiciel tutejszego ministerstwa spr. zagranicznych. W sobotę tj. dnia porzedniego przybyli, do Belgradu delegaci czescy. Otwarcie konferencji ma nastąpić po przyjeździe delegatów rumuńskich

Przesilenie gabinetowe w Anglji

LEAFIELD, (PAT.) Angielska opinja publiczna oczekuje, że w ciągu najbliższych 4 dni rozstrzygnie się sprawa podania się L. Georgea do dymisji lub też pozostania jego na stanowisku obecnem. Obecnie toczą się ważne narady między leaderami partji, które zadecydują ostatecznie o sytuacji. Nie wiadomo jest jeszcze, jakie jest stanowisko centrum i Labur Party.

Balfour za L. Georgem.

LONDYN, (PAT.) „Daily Chronicle" pisze, że Balfour popiera Lloyda Georgea przeciwko żywiołom nie przejednanym ze stronnictwa konserwatywnego i zamierza zapytać się ich publicznie, jaka byłaby ich polityka, jeżeliby obalili koalicję rządową, Dzienniki przypuszczają, że znajdzie się dla Lloyda Georgea znaczna większość.

Wyrok w sprawie o zamordowanie ś. p. Frąckiewicza.

MOSKWA. (A.W.) Trybunał rewolucyjny po przesłuchaniu wszystkich świadków, wydał wyrok skazujący Makaruka winnego zbrodni morderstwa dokonanego w celu rabunku na osobie referenta polskiej delegacji repartjacyjnej Frąckiewicza — na karę śmierci. Wobec zastosowania do oskarżonego amnestji, karę śmierci zmieniono Makarukowi na 5 lat ciężkich robót.

Widmo groźnej inwazji.

CHARKOW, (A.W.) Z Rostowa donoszą o masowem ukazaniu się tam zalążków szarańczy.

Dżuma i cholera w Rosji.

MOSKWA. (A.W.) W guberni tambowskiej zanotowano 20 wypadków cholery, 15 osób zmarło. O wypadkach cholery donoszą także z szeregu miejscowości z południowej Rosji. Ludowy komisarjat republiki Kirgizków wysłał komunikat, w którym stwierdza w okręgu bukgejewskim 11 wypadków dżumy.

Kronika telegraficzna.

✕ Za kandydaturą p. Ponikowskiego na premjera, który ma utworzyć nowy rząd pozaparlamentarny, w głosowaniu na ostatnim konwencie seniorów, oświadczyły się kluby: P. S. L. N. Z. L., P. P. S., N. P. R. Wyzwolenie, Kl. Pr. Konst, grupa Stapińskiego i klub mieszczań

ZYGMUNT RYCHTER.

SEN.

3)

— Dziękuję — najdroższa!

I to było wszystko.

Nie był na ślubie..., Nie mógł być.....

Nie byłby w stanie patrzyć na odbywanie się kościelnego obrządku na tę uroczystą ceremonję przy fałszu i obłudzie ludzkiej

Odsunięty na bok twardą, nie liczącą się z nikim i z niczym bezwzględną ręką losu zamknął się w sobie przeżywając cierpienie w cichości, uchodząc z głównej, wartkiej arterji życia miejskiego, jak również od poprzedniego środowiska, w którem przebywał w zaciszne ustronie milczenia i zadumy.

Unikał życia, i ludzi, stronił od nich, od gwaru szumu ożywienia — wyzbył się nawet najpotrzebniejszych wrażeń kulturalnych, wystarczając wzupełności sam sobie.

II.

Upłynęło zgórą cztery miesiące od chwili wyjścia zamąż panny Maryli.

W życiu Stefana i jego usposobieniu nie zmieniło się nic na lepsze,

Jego nagła odrębność w zachowaniu zewnętrznem oraz przemiana oblicza wewnętrznej treści zwróciły powszechną uwagę najbliższego otoczenia i dały pole do wysnuwania najrozmaitszych przypuszczeń oraz podejrzeń.

Na wszelkie porady, zaczepki, próby wynurzenia maskowane sidłami przyjaźni i sympatji pozostawał głucby i odporny, nie odkrywając najdrobniejszego rąbka zasłony swojej tajemnicy.

Obijały się o jego uszy różne aktualne nowinki ze świata towarzyskiego, udzielane sobie urywkowym, reporterskim, stylem pogawędki przez kolegów biurowych, między któremi przemykały się i drobne uszczypliwe relacje dotyczące państwa Klingerów specjalnie zaś osoby męża Maryli określające go więcej szantażystą, aniżeli nouveau — richem i ze zdziwieniem podkreślające niebywałe szczęście w operacjach finansowych i handlowych.

— Ma chłop głowę na karku — ale etykę kanalji, rąbnął jeden z punktu.

— Znowu przesada — o ile nie wchodzi w kolizję prawem to nic definitywnego zarzucić mu nie można.

— Ho... ho.... Naturalnie.... willa kupiona.... powóz — dyrektor banku..... członek Rady Nadzorczej...... Zonka z domu obywatelskiego — istne cudo!.... Coś to wszystko za szybko.... prędzej niż po drożdżach — faktycznie amerykański pośpiech dorzucał inny.

— Ale ale,.. pozwólcie. Co do tej ślicznej żonki i ich wzajemnego pożycia, to tam rozmaicie przebąkują — po mazursku „przypiął kwiatek do kożucha" — a kobietka młodziuchna — rasowa", pierwszej klasy.... — rozpowiadał swawolnie, z miną bywalca i znawcy wygolony referent prasowy.

— Znasz ją pan osobiście — że tak zdecydowanie określasz? — któryś z boku zagadnął

— Nie — tylko z widzenia: na koncertach, w teatrze, w kawiarni, gdzie często bywają — rozpowiadał dalej zapytany Ale trzeba być bardzo nieudolnym obserwatorem i pozbawionym zdolności elementarnego wnioskowania ażeby patrząc na wzajemne zachowanie się tej młodej pary w stosunku do siebie, nie zauważyć w twarzach, specjalnie u niej, rysów chłodu, zmęczenia, zawodu, czy nawet źle ukrywanego niezadowolenia, co w parę miesięcy po ślubie jest zastanawiające i każe przypuszczać, że sobie wzajemnie nie odpowiadają. W wyrazie oczu tej uroczej kobiety wypisane jest piętno smutku i troski. A przecież opływa we wszystko co zdaje się w kaprysach miodowych miesięcy można wymarzyć.

Stefan podczas takich rozmów przechodził męki Tantala, siedział jak na rozżarzonych węglach i całym wysiłkiem woli opanował nerwy, ażeby nie wybuchnąć rozpętanemi żywiołami szału nie wtłoczyć tych reporterskich nowinek z powrotem w gardła plotkujących, nie bryznąć goryczą prawdy, czy też porywem gniewu nie nakazać milczenia i zabronić grzebania plugawą ciekawością w jątrzącej ranie zawodu.

Lecz na tyle był jeszcze panem swojego bólu że żadnym nieobliczalnym słowem lub zbyt szczerym wyrazem nie zdradził się, ani dał poznać po sobie, iż jest posiadaczem szukanej prawdy, co więcej, sam jest tym pierwszym i zasadniczym ogniwem łańcucha niezgody pożycia i dysharmonji małżeńskiej

Chwilami pragnął za wszelką cenę nie słyszeć tego wszystkiego, uciec z pokoju, — nie dopuścić do siebie żadnych wiadomości.... ale były to tylko odruchowe momenty sekundowej słabości tchórzliwego zaparcia się samego siebie — a w razie poddania się im, lub, co gorsze, wykonania pogorszyłyby sytuację powszechnym zwróceniem na siebie uwagi.

c. d. n.

ski — razem 247 głosów. Przeciwko kandydaturze: naturalnie Zw. Lud. Nar. dalej Chrz Dem grupa Dubanowicza i grupa Małakiewicza (135 głosów) Zydzi i Niemcy uzależniają swój stosunek do p. Ponikowskiego od konferencji, jaką z nim odbędą.

⨯ Przewidywany jako... ostateczność gabinet militarny (o suwereni sejmowi! — trzeba wam dyscypliny wojskowej?!) miałby za premjera szefa szt. gener. generała Sikorskiego.

⨯ Kowieński parlament został rozwiązany. Zarządzono już nowe wybory.

⨯ Rząd czeski nie poczyni żadnych kroków decydujących w sprawie Jaworzyny, która nie będzie wymagała ratyfikacji parlamentu a zależna jest od decyzji komisji delimitacyjnej.

⨯ Dzienniki londyńskie donoszą, że możliwość ustąpienia Lloyda George'a istnieje nadal, zaś via Berlin komunikują, że Lloyd George sprawować będzie czynności premjera do konferencji genueńskiej i na razie cofnął swą dymisję.

⨯ „Schlesiche Zeitung" zamieszcza oświadczenie mus. Ogno który stwierdza, iż nigdy podczas sprawowania swych czynności na G. Śląsku nie wpływał na nikogo w żadnym kierunku, przedewszystkiem zaś nie wywierał swego wpływu na kardynała Bertrama.

⨯ Za podwójny centnar pszenicy lub żyta z nowych zbiórów płacą kupcy w Niemczech od 1800—2200 marek niemieckich.

Na marginesie.

Przesada w określaniu ludzi...

Piszą nam:

W „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym" z dnia 26 r. b. (w artykule p. t: „Rosja musi mieć obok siebie chłopsko robotniczą Polskę, Rumunję i Finlandję" autor owego artykułu nazwał osławionego Trockiego „Napoleonem bolszewickim.

Dziwić się i oburzyć należy, jak może człowiek inteligentny a tembardziej pismo zdobyć się na takie określenie Trockiego, tego potwora i zbrodniarza. Jest to przecież profanacja i obelga dla pamięci Napoleona. który bądź co bądź był genjalnym i szlachetnym człowiekiem! Trockiego możnaby przyrównać jedynie do Nerona, Atylli a z późniejszych zbrodniarzy do Murawjewa „wieszatiela" nigdy zaś nie równać go z takim wielkim człowiekiem, którego pamięć czczą szlachetne narody, „Francja i Polska zaś jednoczą się w kulcie niemal dla niego!

Ten zbrodniarz Trocki mógłby i powinien z Rosji, którą do ruiny doprowadził, stworzyć „Nową Palestynę" i przesiedlić od nas wszystkich niezadowolonych żydów, żeby nareszcie jakąś stałą siedzibę mieli a nie byli pasorzytami, żyjącemi na organizmach różnych narodów, głównie Polski, w której jest im najlepiej, lecz pomimo to ustawicznie obczerniają po całym świecie i szkodzą jej interesom. Dokonawszy tego, możeby choć w części okupił swoje zbrodnie i przysłużył się całemu chrześcjańskiemu społeczeństwu. Zrabowane skarby łącznie z kapitałami swoich współwyznawców, powinien użyć na odbudowę Rosji, bo wszak on jest sprawcą tego, co się tam dzieje i żaden naród nie ma obowiązku doprowadzać do porządku kraju przez jego wywrotowe rządy i zbrodnie wtrącone go w nędzę i głód. „Kurjerek" więc mocno przesadził w tytule...

Nauczycielka z Podhala.

Sprawy miejscowe.

Jeszcze o bolączkach szkolnictwa.

Zamieściliśmy w piatkowym numerze list grona rodziców w sprawie naszych szkół i wydalenia z jednego z gimnazjów 4 uczniów za deprawujace ogół młodzieży uczącej się w tej szkole zachowanie się tychże młodzieńców. List, napisany z goryczą wiele ma cech słuszności, ale świadczy że między rodzicami a szkołą mały jest kontakt że rodzice nie zawsze bywają na konferencjach w tak zwane niedziele wywiadowcze, gdzie mogliby się informować o postępach swych dzieci i ich zachowaniu się w szkole.

W tych dniach otrzymaliśmy już drugi list treści następującej:

Szanowna Redakcjo!

Wojna nietylko zdeprawowała charaktery ludzi dorosłych lecz co gorsza zatruła również i dusze młodzieży, której braknie i zamiłowania do pracy i poczucia obowiązków i szlachetnych ambicji (bo tych fałszywych jest aż za dużo) Przenikające od czasu do czasu z po za murów szkolnych odgłosy o wybrykach młodzieży dowodzą, że źle się dzieje że złemu trzeba na gwałt zaradzić, bo przecie codziennie się mówi i słyszy, że młodzież to przyszły naród, to grunt na którym zbudujemy wspaniały gmach państwa itd itd.

Z radością, w swoim czasie mieszkańcy Zagłębia powitali powstanie jednego państwowego gimnazjum, z radością powitali potem jeszcze dwa gimnazja. Zdawało się wszystkim że nawiąże się na nowo nić zerwaną tradycją Komisji Edukacyjnej, że duch Konarskiego, twórcy tej komisji, ożywi te szkoły. Początek zrobiono wielce obiecujący: potworzono koła opieki rodzicielskiej, wprowadzono „wywiadówki". mówiono i mówiono o współdziałaniu w wychowaniu szkoły i domu.. i na tem bodaj że koniec. Koła opieki podobno coś robią w kierunku odżywiania młodzieży, owe „wywiadówki", które miały być wspólnemi konferencjami wychowawców z rodzicami o postępach w nauce i charakterach dzieci zmieniły się w pewnych wypadkach w rozkoszne five — ocloki" albo też otrzymuje się na nich wiadomości: *„dziecko zdolne lub nie zdolne, pilne lub nie"*. Dzięki okólnikowi ministerjum wprowadzającemu stopnie okresowe rodzice stracili możność ciągłego sprawdzania postępów dziecka, które zawsze, według jego naturalnie zdania, odpowiada dobrze lub nie odpowiada nigdy, a na owej „wywiadówce", często ponosi klęskę. I dużo o, dużo możnaby znaleźć bolączek i zarzutów.

Nasuwa się pytanie, kto winien, czy szkoła czy rodzice? Trudno całkowitą odpowiedzialność wkładać na szkoły — nauczyciele ci posłannicy oświaty, wynagradzani nędznie, pracujący ciężko i wyczerpująco, zmuszeni są niekiedy do pomagania żonie w domu, wobec uiemożności utrzymania służącej. (Znamy fakt, że nauczyciel gimnazjum państw. wystawał po chleb w ogonku i codziennie wieczór chodził kilometr po mleko). Skąd taki człowiek ma brać siły i energję do pracy, czy może ideowo traktować swą pracę? Tymczasem okólniki idą a idą — najświeższy: promować surowo! I już teraz na pół roku przed końcem kreskuje się uczniów, którzy nie dostaną promocji. Wysiłki nauczyciela i dziecka nic nie pomogą, okólnik tak każe i sprawa załatwiona. Przychodzi myśl, że nasze państwowe szkoły staną się na prawdę „gosudarstwiennymi", jeśli nie włoży się w nie serca i duszy, a tylko „cyrkularze" rządzić w nich będą

Druga strona medalu — rodzice I oni winni, zajęci albo wymyślaniem sposobów do łatwego zarobienia grosza, albo zapracowani orką codzienną na kawałek chleba, rozgoryczeni, zdenerwowani nie potrafią i nie chcą często zrozumieć dziecka.

Świeżo rozeszła się wieść, że w jednem z gimnazjów wydalono kilku uczniów — Za co? Dlaczego? To trwożne pytanie zadaje sobie wiele osób. Czy naprawdę wydaleni chłopcy są tak do gruntu zepsuci, że ani szkoła, ani rodzice nic już z nich zrobić nie mogą? Przecież wydalenie toć najstraszniejsza z kar szkolnych — kara, która częściej zepsuje do reszty niż poprawi.

Przypuszczać należy, że prawdziwa współpraca rodziców ze szkołą, wzajemne zaufanie jednych do drugich, wiele zdołałoby poprawić, wiele usunąć. Niech tylko szkoła zechce zejść z drogi urzędowej na którą wkraczać zaczyna niech rodzice obudzą się ze swej śpiączki a wierzyć trzeba że wspólne wysiłki i praca ich na marne nie pójdą, złemu się zaradzi i wtedy na prawdę z wiarą w przyszłość będziemy patrzeć na młodzież.

Grono rodziców.
(następują podpisy)

Od redakcji: Solidaryzując się w zasadzie z treścią zamieszczonego wyżej listu, musimy jednak, w imię bezstronności, zwrócić uwagę, że zarzuty co do sposobu informowania rodziców o postępach w nauce uczniów są nieuzasadnione.

Jak nam wiadomo, po każdym okresie nauki t.j. co 6 tygodni są urządzane w szkołach t zw niedziele wywiadowcze, o czem Dyrekcje szkół powiadamiają rodziców i opiekunów bezpośrednio przez uczniów, a niezależnie od tego za pośrednictwem prasy

Sprawa wystawania w ogonkach — nie jest aktualną, boć tych ogonków dziś już od 1 października ub.r. niema a komitety czy komisje żywnościowe z chwilą wprowadzenia wolnego handlu zwinięto.

W końcu wypada zaznaczyć, że co do specjalnego wypadku w Gimnazjum im. Staszica, w którym wydalono *za złe sprawowanie czterech uczniów klas wyższych,* to niestety, sprawa ta jest bardzo przykrą.

Nie należy tu jednak winić Dyrekcji szkoły, że uciekać się musi do tak radykalnych środków obrony większości młodzieży przed deprawacją i szkodliwemi wpływami ze strony jednostek. co jest więcej może bolesnem dla rodziców wydalonych uczniów. lecz na to, niestety, niema rady niemal, skoro Rada Pedagogiczna; po naradzie, uznała krok taki za konieczny.

Gimnazjum im. Staszica może chlubić stę tem że ma obecnie wytrawnego kierownika i przyjaciela młodzieży, ale też i sumiennego pedagoga w osobie dyr. Tadeusza Nowaka, posiadającego za sobą 25 lat pracy na polu szkolnictwa.

W szkole musi panować pewien rozumny rygor i muszą być szanowani wykładający nauczyciele. Szkoła polska nie wypacza charakteru ucznia, nie wynaradawia go — ale kształci i uszlachetnia, przygotowując na dzielnego uczciwego i światłego obywatela kraju Niestety, wśród starszej młodzieży z klas wyższych, nie mówiąc już o anormalnych stosunkach szkolnych wogóle, dają się zauważyć pewne niezdrowe prądy anarchiczne, brak szacunku dla szkoły, pauperyzm a nawet złe nałogi i pojęcia spaczone, przyniesione z zewnątrz z czasów, gdy ta młodzież starsza stanąć musiała do szeregów wojskowych Ale nie można pozwolić, aby złe wpływy i gangrena moralna sączyły się w dusze młodzieży. Z tem trzeba walczyć...

Kronika.

— Zajście z dyrektorem „kop. Czeladz". W dniu 7 b.m. gdy dyrektor T wa Bezim. Kopalń Węgla „Czeladź p. Vianney szedł z mieszkania do biura, przy ul. Focha natknął się na robotnika pracującego przed dwoma laty na tejże kopalni, Kuziora Romana z Pogoni, któremu w swoim czasie amputowano rękę (nie z wypadku jednak) a z racji choroby Kuzior po amputacii ręki zwracał się do zarządu kop. „Czeladź" z prośbą o przyjęcię go do pracy, jednak prośby jego nie uwzględniono z racji gróźb, wypowiadanych pod adresem dyr. Markiewicza, za co K. był nawet sądownie karany z zawieszeniem czasowem kary. Przy spotkaniu z dyr. Vianney'em Kuzior ponowił żądanie przyjęcia go do pracy, a otrzymawszy odpowiedź odmowną, uderzył dyr. V. w głowę grubą laską a gdy ten upadł, K. leżącego już dyrektora uderzył jeszcze kilka razy laską. Przechodzący robotnicy i funkcjonarjusze policji obezwładnili Kuziora, oddając go w ręce władz policyjnych. Kuziora aresztowano i skierowano wraz z protokułem do Sądu pokoju w Sosnowcu. Dyr. V. odniósł lekkie okaleczenie głowy z sińcami na ciele.

— Ze Stowarzyszenia Lokatorów w Sosnowcu. Od prezydjum Stowarzyszenia Lokatorów otrzymaliśmy nast. list: „W imię prawdy i sprawiedliwości uprzejmie prosimy o łaskawe umieszczenie niniejszego sprostowania, odnoszącego się do artykułu, podpisanego przez p. Ludwika W., a umieszczonego w Kurjerze Zagłębia z dnia 5 b.m. Nie mając zamiaru polemizować z p. Ludwikiem W., komunikujemy jedynie dla wiadomości ogółu, że Zarząd Stow. Lokat. m. Sosnowca składa się w połowie z chrześcjan i w połowie z żydów. Pracownikami biura Stow. są sami chrześcjanie, wśród których jest jeden inwalida, zaś kierownikiem biura i gospodarzem Stow. jest p. Włodzimierz Przybylski, członek zarządu. Nazwiska więc członków zarządu, podane przez p. W. są w większej części tendencyjnie zmyślone.

— Czyżby handlarze żywym towarem?! W związku z poruszoną przez nas w № 53 z dn. 5.3 1922 r. sprawą zaginięcia młodej dziewczynki, donosi nam wiarogodna osoba z miasta, iż dn. 1.3 nieznany jakiś osobnik o wybitnym wyglądzie semickim, mówiący po ukraińsku, od dłuższego czasu odwiedzał cukiernię p. Neya, przy ul. Kościelnej a. zauważywszy uderzająco piękną córeczkę pp. Neyów, p. Zosię mającą około 16 lat usiłował ją porwać. Gdy ta poszła do sklepu przy sąsiedniej ul. Modrzejowskiej w ślad za nią chodził ów osobnik a gdy mu się porwanie na ulicy nie udało, powrócił za dziewczynką do cukierni. Ojciec dziewczęcia zamknął podejrzane indywiduum w cukierni a wezwana przez niego policja natychmiast osobnika tego przyaresztowała. Dodać należy, że przed paru dniami przed tąże cukiernią widziano kilku osobników, jak gdyby czatujących na kogoś, przyczem szajka ta, jak naocznie stwierdzono, miała do dyspozycji samochód, oczekujący przed „Cukiernią Warszawską". Sądzimy, iż władze wdrożą w tej sprawie energiczne śledztwo.

— Ofiara na pomoc b. wojskowym. Komitet niesienia pomocy b. wojskowym w Niemcach złożył tytułem ofiary na rzecz Związku b. wojskowych w Sosnowcu, według listy № 2 — 211,100 Mkp. Pieniądze złożone w Zarządzie Związku b. wojskowych w Sosnowcu. Zarząd Związku b. wojskowych tą drogą składa serdeczne „Bóg zapłać" wszystkim ofiarodawcom w Niemcach. Sądzimy, że ofiar takich będzie daleko więcej i Zarząd Z-ku nie jeden raz tą drogą będzie o tem informował ogół.

— Wieczór telepatyczno-psychologiczny. Na środę i czwartek zapowiedziały afisze, rozlepione w mieście, wieczór telepatyczno-psychologiczny p. Pı(?) Józefa Balzam-Kurpios'a(?) Ponieważ wymieniony eksperymentator zwrócił się do nas z prośbą o reklamę, zaproponowaliśmy mu urządzenie uprzednio próbnego seansu eksperymentalnego w obecności władz, przedstawicieli prasy, lekarzy i zaproszonych osób obawiających się szantażu. Wieczór taki odbył się w dnin 7 b.m. we wtorek w lokalu redakcyjnym. Większość eksperymentów, mówiąc wyrozumiale, *nie udała się*, podając w wątpliwość rzekome „znakomite zdolności magnetyzerskie i telepatyczne" p. Balzama. „Telepata" K. tłumaczył to zebranym na seansie osobom sprzeciwem i sceptyzmem z ich strony w stosunku do wartości i powagi nauki z dziedziny której chciał dać szereg pokazów, sam jednak nie wykazał wielkiej w tym względzie, jak zresztą i wogóle erudycji i wprawy. Dziś miał się odbyć w teatrze pierwszy publiczny wieczór eksperymentalny p. Balzama. Wieczór ten jednak został, z racji wyniku próbnego seansu odwołany, na skutek interpelacji władz. Uważamy, że w ten sposób spełniliśmy obowiązek, mający na celu obronę ludności przed.. wyzyskiem i mistyfikacją.

— Sprostowanie. We wczorajszych depeszach p. t. *„Tylko pozaparlamentarny gabinet możliwy"* i *„Kandydatura p. Ponikowskiego na przyszłego premjera ma więcej czemś" wskutek niedopatrzenia korektora* w tekście depesz zamiast słów: *gabinet pozaparlamenterny* mylnie wydrukowano: gabinet parlamentarny, co niniejszym prostujemy.

— Ku uwadze Urzędnikom Skarbowym. W bardzo wielu gminach naszego powiatu a w szczególności w gminach zachodnio północnych zostały niewłaściwie sporządzone wykazy daninowe z gruntów. Nie trzeba jednak mniemać, że to zostały sporządzone wskutek złej woli, — nie dozrozumienie istoty rzeczy. Oto np. właściciel-włościanin posiada 2 „chuwy" 2 kawałki ziemi nabyte na 2 akty rejentalne, gmina zamiast wykazać ile posiada dany właściciel wszystkiego razem gruntu i dopiero obliczać i stosować ulgi, wykazała grunt w kilku kawałkach tak że np. właściciel posiadający 12 mórg ma zniżkę 75 proc. bo ma w 3-ch kawałkach ziemię w każdym po 4 morgi. Godnym polecenia byłoby aby Urząd Skarbowy w Zawierciu i Będzinie wydał rozporządzenie do gmin aby te natychmiast podobne niedokładności poprawiły i obliczały daninę z całej przestrzeni, którą posiada dany włościanin i stosowały dopiero stopień ulgi. Ta na oko mała niewinna „niedokładność", przyniesie naszemu skarbowi ogromne straty i danina nie da pożądanych rezultatów co pociągnie za sobą dodatkowe daniny. Mieć należy jednak przekonanie, że Urzędy Skarbowe wykorzystają tę wskazówkę i zarządzą poprawkę w wykazach daninowych, którą nie jest trudno uskutecznić przy dobrej chęci, naturalnie spowodowanej nakazem Władzy Wyższej.

Z teatru H. Czarneckiego.

(KOMUNIKAT TEATRALNY).

Środowy i dzisiejszy występ rzekomego magnetyzera-telepaty Balzam-Karpiosa, który miał się odbyć w teatrze został odwołany bowiem próbny seans p. K. urządzony w redakcji „Kurjera" dowiód, że telepata nie jest telepatą.

W czwartek, zamiast seansu pseudo-telepatycznego artyści zespołu operetkowego odegrają efektowną operetkę 3 aktową Offenbacha „Piękną Helenę" z p. Bonecką w roli tytułowej.

W piątek: Salamita, melodramat w 6 obrazach Goldfana z tańcami i ewolucjami.

W sobotę przedstawienia nie będzie.

W niedzielę dwa przedstawienia po południu, żeby dać możność ujrzenia, oryginalnego utworu scenicznego o silnem na pięciu dramat wszystkim, którzy nie widzieli, pełen nastrojowych scen, współczesny dramat Bisdona „Pani X" powtórzony będzie. Wieczorem po raz pierwszy „Dookoła miłości" operetna Straussa.

W poniedziałek premjera komedjowa.

Z Koziegłów.

Wojowniczy kapral.

18 lutego b. r. wstawiony kapral z baonu celnego z Gniazdowa napadł na księdza wikarego z Koziegłów, we wsi Wojsławice w mieszkaniu nauczycielki i zaczął wygrażać się nabitym browningiem, łżąc księdza i poniewierając go. Dzieci wystraszone tym zajściem rozbiegły się do domów i nauka została przerwana. Gospodarze dowiedziawszy się o zajściu zaczęli gonić awanturnika lecz ten zbiegł do wsi Cynkowa, ostrzeliwując się. Policja z Koziegłów później przybyła z dzielnym komendantem p. Jarkiem i zaaresztowała awanturnika, który przy sporządzaniu protokułu w obecności porucznika, zachowywał się jeszcze po grubjańsku i z cynizmem. Został odesłany do dyspozycji sędziego wojskowego w Częstochowie. Jakie panują skandaliczne stosunki nad granicą tutejszą, ilustruje fakt, że żołnierze, strzegący granicy strzelają do policji, która patroluje wieczorami i nocami nadgraniczne wioski, przeszkadzając przemycanie, które niestety ma poparcie wśród tychże żołnierzy.

Kilka tygodni temu niestrudzony komendant posterunku policji w Koziegłowach p. Jarek, będąc w obchodzie, został we wsi Mzyki ostrzeliwany przez żołnierzy baonu celnego z Gniazdowa. Mimo, że zwracać się do porucznika w Gniazdowie i do Wyższych Władz Cywilnych, jednak żołnierze nie zostali ukarani. Ładne stosunki — doprawdy tylko w Zagłębiu może mieć rację bytu coś podobnego. Zamiast wojsko graniczne współdziałać z policją, strzela do policji, chcąc ją wypłoszyć z pasa granicznego, aby ta nie krępowała w przeprowadzaniu bydła i koni na G. Śląsk. Może by tak Minister Spraw Wewnętrznych nareszcie zajął się tą sprawą?

S. M.

Kącik humorystyczny.

Gdzie trzech.

— Gdzie trzech Anglików — wielka ciasa, trzy befsztyki, trochę porteru...

— Gdzie trzech Francuzów — wesołe panienki...

— Gdzie trzech Niemców — trzydzieści — kufli piwa...

— Gdzie trzech żydów — mniej lub więcej solidna spółka handlowa...

— Gdzie trzech Moskali — beczułka śledzi i kufel „oczyszczonej"...

— Gdzie trzech Murzynów — kostki i gra w „Seven elexen"...

— Gdzie trzech Greków — owocarnia, albo restauracja...

— Gdzie trzech Czechów — miska knedli.

— Gdzie trzech Meksykańczyków — tam dwie rewolucje...

— Gdzie trzech Polaków — trzy stronnictwa polityczne dwóch za wiele.

Marny instrument.

— Mój panie, ja tu sobie nie pozwolę grać na nosie!

— Bądź pan spokojny, nigdy bym się nie odważył grać na tak marnym instrumencie.

Poznał się.

Służąca do pana: — W naszym mieszkaniu są myszy. Dziś w nocy zjadły cały kawałek placka.

Pan (przyglądając się butelce): Zdaje się, że nawet popijały koniakiem.

* * *

— Ach, żebyś pani wiedziała, jaki mamy kłopot ze swoim synem!

— Cóż takiego? Nie chce się uczyć?

— Jeszcze coś gorszego. Ja chcę żeby został inżynierem, ojciec myśli kierować go na przemysłowca, on zaś sam rwie się do wojska.

— A ileż ma lat?

— Sześć i trzy miesiące.

* * *

Panna Stanisława: Pan Zenon oświadczył mi się nagle wczoraj.

Przyjaciółka: I mnie powiedział, również wczoraj, że jeżeli mu odmówię, to nagle swarjuje.

* * *

— Ale czy pan będziesz mnie kochał, skoro zbrzydnę i zestarzeję się?

— Może pani się i zestarzeć, ale brzydszą być nie możesz...

* * *

— Tato, dlaczego ten pan nosi szkiełka w jednem oku?

— Żeby mógł widzieć drugiem.

* * *

Kiedy Jakób I przejeżdżał przez jedno z miasteczek w Szkocji, burmistrz w szumnej przemowie życzył mu żeby jego panowanie trwało tak długo, dopóki nie zagaśnie słońce księżyc i gwiazdy.

— W takim razie — odrzekł król — mój syn będzie musiał panować przy świecach.

* * *

Obcego prosi żebrak o wsparcie. Pan widząc tęgiego dziada, rzecze: Nie wstydzisz się żebrać? lepiejbyś zrobił, żebyś pracował.

Na to dziad: Ja pana prosił o jałmużnę, nie o radę — i z dumą poszedł dalej.

DROBNE OGŁOSZENIA

Wydawcy: Spółka Wydaw. „Kurj. Zagł." Tłocznia „Spółki Wydaw. „Kurj. Zagł." Redaktor: Józef Stachowski.